Nr 135. Kraków, Czwartek 16 Czerwca 1898. Rocznik XVII.

NOWA REFORMA

„Nowa Reforma“ wychodzi codziennie, z wyjątkiem niedziel i świąt uroczystych

Prenumerata wynosi:

	rocznie:	półrocznie:	kwartalnie:	miesięcznie
W miejscu	16 zł. w. a.	8 zł. w. a.	4 zł. w. a.	1 zł. 35 ct
Na prowincyi, z przesyłką pocztową	20 " "	10 " "	5 " "	1 " 70 "
W Państwie Niemieckiem	24 " "	12 " "	6 " "	2 " — "
We Włoszech, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i innych krajach	28 " "	14 " "	7 " "	2 " 35 "

Pojedynczy numer kosztuje 8 ct., z przesyłką pocztową 10 ct.: — we Lwowie w Biurze dzienników A. Olszewskiego ul. Kilińskiego 2 i Plohna, ul. Karola Ludwika 9, do nabycia po 8 ct.
Prenumeratę przyjmuje się tylko za cały miesiąc.
Listy a pieniędzmi i *przekazy* pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać *franco* do Administracyi *Nowej Reformy* w Krakowie. — *Listy reklamacyjne nieopieczętowane* nie podlegają opłacie pocztowej. — *Listów niefrankowanych* nie przyjmuje się.
Rękopisów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.
Adres Redakcyi i Administracyi: Ulica św. Jana Nr. 13.
Telefonu Nr. 41.

Prenumeratę przyjmują:
zamiejscową: Administracya *Nowej Reformy* i wszystkie urzędy pocztowe; **miejscową:** Administracya *Nowej Reformy*. — Magazyn nowości F. A. Grigara i Główna trafika w Rynku. — Agencya J. Hopcasa i A. Salomonowej, Plac Maryacki, 2. — Handel St. Karlińskiego, Sukiennice. — Handel Kretschmera, Rynek. — Handel J. Ekiera, ul. Karmelicka, 18.
Zamiejscową prenumeratę i ogłoszenia przyjmują Biura dzienników: We **Lwowie** Ludwik Plohn, ul. Karola Ludwika 11. — W **Tarnowie** Józef Pisz. — W **Przemyślu** Heszeles. — W **Jarosławiu** Krzyżanowski. — W **Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku Bazylei i Wrocławiu). — A. Opelik, R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze). — Hermann Goldschmiedt, M. Dukes, H. Schalek, J. Danneberg. — W **Paryżu** Société Mutuelle de Publicité A. Lorette. directeur, Rue Caumartin, 61.
Ogłoszenia (inseraty) przyjmuje Administracya za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit), za pierwszy raz 10 ct., za każdy następny raz po 5 cent. — **Nadesłane** po 30 centów od wiersza za każdy raz. — **Nekrologia** po 15 ct. od wiersza. — **Głosy publiczne** po 50 ct. od wiersza. — **Załączniki** do *Nowej Reformy* (prospekty, cyrkularze, ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 1 złr. od 100 egzem. dla zamiejscowych, a 50 ct. od 100 egzem. dla miejscowych prenumerat. Należytość uprasza się **naprzód** nadesłać przekazem pocztowym

Groźne rozruchy.

Kraków, 15 czerwca.

Najnowsze wypadki w powiecie jasielskim i gorlickim zaczynają trwogą przejmować wszystkich, uczciwie myślących ludzi. Ktoś tutaj dopuszcza się zbrodni wobec ludu i dzikiego tłumu, podjudzając do ataków zrazu na domy i mienie żydowskie, potem na resztę społeczeństwa. Niesumiennych tych, zbrodniczych agitatorów powinienby do upamiętania doprowadzić fakt zamierzonego przez tłumy napadu na Biecz i Gorlice. Zaczyna się więc od żydów, a kończy się na katolikach: tłum rozbestwiony nie przebiera w wyborze przedmiotów zamachu. Poniżej zamieszczone korespondencye nasze rzucają pewne światło na źródło i motywa zbrodniczych czynów.

Jasło, 14 czerwca.

W niedzielę po południu poszedłem z rodziną swoją na przechadzkę za miasto w stronę Kołaczyc. Dzień był piękny, wielu niedorostków ciągnęło tą samą drogą — nic nie zapowiadało rozruchów; w tem powracający ludzie od strony Kołaczyc rozgłosili, że starosta z Jasła z żandarmami przejechał do Kołaczyc, a po jego przejeździe tłum karczmy w Krajowicach i Kowalowach niszczył. Wróciłem do miasta; tu mieszkańcy byli w oczekiwaniu czegoś; mówiono sobie na ucho: będą bić dziś żydów; ludzie chodzili grupami po rynku i okolicy, zrobił się wieczór i nagle rozleciała się wieść: biją żydów za miastem w Ulaszowicach i podpalili rafineryę spirytusu. Ulaszowice od miasta oddalone są o 500 do 600 kroków, leżą nad rzeką Jasiołką, o 200 kroków od mostu. Pobiegłem w stronę Ulaszowic i gdy przyszedłem na most, zobaczyłem rafineryę w płomieniach — pożar był wielki, oświetlał miasto i okolicę; na moście stały setki mieszczaństwa i inteligencyi; nikt nie chciał iść ku rafineryi. Opowiadano sobie głośno, że około 200 chłopów jest przy rafineryi, że tam tłuką szyby, kradną i biją żydów. Powstała ogólna panika wśród tłumu — najechała straż pożarna z sikawkami, ale ku rafineryi nie udała się z obawy przed motłochem, zgromadzonym przy rafineryi. Zatrzymała się koło mostu. Kilku odważnych ludzi poszło z dwoma żandarmami i kilku strażakami ku rafineryi. Gdyśmy zbliżyli się do rafineryi, stał przy niej właściciel jej Frant, zakrwawiony, z żoną. Tłum, jak opowiadał Frant, cofnął się ku Gorajowicom i tam miał raczyć się wódką i winem. Nadeszły ku nam córki Franta z bliskiego katolickiego domu i opowiadały, że tłum wieczorem napadł ich, bił, potłukł im w domu urządzenie, a dwóch beczkę podpaliło. Cofnęliśmy się ku miastu, w tem z żydowskich domów rozległ się krzyk, pobiegliśmy tam, a z bliskiego domu wypadło dwóch, a potem jeszcze trzech wyrobników, jednego z tych pochwycili żandarmi, a ponieważ miał przy sobie skradzione w sklepie rzeczy, jak tytoń w paczkach, skuli go żandarmi i odprowadzili do aresztów. Gdy go przeprowadzał żandarm przez tłum na moście, dały się słyszeć okrzyki: „puścić go, puścić go“ — wtedy żandarm krzyknął: „rozstąpić się!“ i stanął gotowy do strzału; ludzie rozstąpili się i żandarm go poprowadził dalej. Całe miasto było niesłychanie przerażone, ponieważ nie było w mieście starosty, a było tylko dwóch żandarmów. Wezwał podobno komisarz wojsko z Rzeszowa, tymczasem dla obrony miasta utworzyła się straż obywatelska, wystąpiła z dubeltówkami i strzegła miasta do rana w dwóch oddziałach. Około 11-tej w nocy powrócił starosta i czuwał ze strażą obywatelską, strażą pożarną i z żandarmami do rana nad bezpieczeństwem miasta. Z rankiem przyjechało wojsko — część, z 20-tu, posłał starosta do Kołaczyc, część zaś rozlokowała się za miastem. Cały poniedziałek w mieście był spokój, jednakże dochodziły ciągle wieści, że w okolicznych wioskach tłuką żydów, biją im szyby i okradają ich. Wieczorem w poniedziałek poszedłem ku rafineryi — ruiny. Jeszcze palił się po 24 godzinach spirytus w dwóch kotłach. Z całego mienia nie pozostało żydowi nic — ma około 60.000 złr. szkody. W nocy obawiano się nowych rozruchów, to też wydała władza zakaz grupowania się po ulicach i na rynku i po 9-tej polecono wszystkim mieszkańcom zatrzymać się w mieszkaniach. Nocą przechodziło wojsko ulicami i nie zakłócono spokoju, dzięki zarządzeniu starosty; za to rano doniesiono do miasta, że tłum hula po Dębowcu, po karczmach okolicznych i w Brzostku. Faktem jest, że żandarmi zastrzelili z bandy, spieszącej z Dębowca ku Żmigrodowi, jednego, który leży dotąd we fosie przydrożnej, ośmiu innych, według jednej wersyi, a pięciu według drugiej, poranili. Zaburzenia trwają dalej, w więzieniu jest już zamkniętych 36, spodziewanych jest do 200 ekscedentów — zamknięty jest i wójt ze Sobniowa, wioski oddalonej o 3½ kilom. od Jasła. Nikt w mieście o niczem innem nie mówi, tylko o rozruchach i kwestyi żydowskiej — panuje tu przygnębienie; spodziewamy się dalszych posiłków wojskowych.

Przyczyny tych zaburzeń, to nie pauperskie wybryki i ktoby się ośmielił tak twierdzić, kłamałby; zaburzenia te nie mają wcale podkładu religijnego. Przyczyny są czysto-ekonomicznej natury; postępowanie żydów u nas i w okolicy jest takie same, jak gdzieindziej. Ks. Stojałowski zaś wyzyskał ogólne usposobienie; na zgromadzeniu, o którem Szanowna Redakcya pisała, przemawiał niesłychanie namiętnie, tak samo przemawiał w Kołaczycach i innych miejscowościach. Daje wiele do myślenia i to, że prawybory w Jaśle odbywały się w sobotę i podnieciły umysły. Już w piątek profesor gimnazyalny Truszkowski, zwołał zgromadzenie mieszczaństwa, tam zsolidaryzował je, a wszystko to Stojałowszczycy. Na zebraniu tem przestrzegał ten profesor żydów, by nie brali udziału w wyborach, bo może być źle z nimi. Ale ten sam profesor, kiedy szło o wybory do komisyi podatkowej, połączył się z żydami przeciw mieszczaństwu i wybrał swoich, a teraz, by rozbić mieszczan, mimo zarzutu zdrady narodu, podniesionego przeciw Stojałowskiemu, sfanatyzował mieszczan i poprowadził pod sztandar Stojałowskiego. Że jednakże nie przyszło w niedzielę do poważnych a groźnych rozruchów w samem mieście, zawdzięcza się to tylko mieszczanom, którzy i sami wstrzymali się od ekscesów i wstrzymali od nich młodzież. Jak teraz dowiedziałem się. zamkniętych dotąd jest już w więzieniu 53 osób, ale nowi ekscedenci oczekiwani.

Po wsiach rabują i niszczą karczmy, nie swojscy, z tej samej wsi chłopi, ale przeciągające bandy. Należałoby zgromadzić w Jaśle większe siły wojska, szczególniej konnicy. Zastrzelony włościanin nazywa się Czajka, jest urlopnikiem. Burza przenosi się do powiatu gorlickiego. Starosta gorlicki żądał dziś telegraficznie, by powiat jasielski zamknąć od jego powiatu kordonem.

Skołyszyn, 14 czerwca.

Dnia 13 bm. wsi Brzyska, Bączek, Lipnica, Lisów, Lisowek, Szepietnica były widownią plądrowania i rabunku. Żydom wszystko niszczą, łamią, rąbią tak, że odchodzą dopiero, gdy nic całego nie zostawią. Noc z 13 na 14 zeszła w Skołyszynie na oczekiwaniu bandy chłopstwa. Żydzi w karczmie przebyli ją w śmiertelnej trwodze, jakkolwiek tutaj stacyonowany posterunek żandarmeryi czuwał noc całą nad ich bezpieczeństwem. Mimo to noc przepędziliśmy w ciągłej trwodze, słysząc krzyki i hałasy koło karczmy.

To jest zadziwiającem, że banda nie pochodzi z jednej wsi, ale pijacy łączą się jedni z drugimi i wyprawiają bezprawia. Żydzi zaś w obawie o swoje mienie, dają napitek bezpłatnie i zawsze pełno pijanych miejscowych, którzy oczekują obcych do rozpoczęcia napadu.

Lud tutaj zacofany w oświacie a oddający się pijaństwu, stąd też odporny jest na wszelkie perswazye i rady. Brak mu szlachetnych myśli, a przytem podatny do socyalizmu i komunizmu, co świadczy, że obecnie już pomrukują sobie: teraz na żydów, ale zdałoby się później i na panów.

Oświaty uczciwej, oświaty uczciwej, a przytem większej pracy ze strony beznamiętnego duchowieństwa nad ludem, bałamuconym różnemi agitacyami przedwyborczemi. Tylko oświata i szczera życzliwość położyłaby może kres na przyszłość różnym nieuczciwym agitacyom, a przynajmniej lud byłby na nie odporniejszym.

Byłoby pożądanem, aby do każdej wsi wysyłano pisma uczciwe periodyczne, **bezpłatnie**, pisane stylem zrozumiałym, zniżonym do pojęcia ludu. Fundusz na to zebrany opłaciłby się sowicie ludziom, prawdziwie kraj miłującym.

Dodatkowo donoszę, że dziś w południe znowu w Kunowy splądrowano karczmę. Żandarmeryi posterunek wzmocniony. Dziś zaaresztowano ekscedentów z Lisowa i Skołyszyna i odstawiono do Jasła skutych w kajdany.

Mimo to cała okolica wzburzona. Żyd z karczmy skołyszyńskiej wyprowadził się, oczekując podobnego losu, jak jego sąsiedzi. Przy karczmie stoi żandarm i patroluje.

Ze Trzciny żydom, wyprowadzającym się do Jasła, na moście wyrzucono z wozu wszystkie rzeczy do rzeki Ropy.

Korespondencya „Nowej Reformy“.

Wiedeń, 14 czerwca.

(Z Koła polskiego).

Dzisiaj o godzinie 5 po południu członkowie Koła polskiego zebrali się na obrady. Prezes Jaworski poświęcił gorące słowa wspomnienia pamięci zmarłego, prezydenta sądu krakowskiego, byłego posła i członka Koła Józefa **Jasińskiego** i żądał, aby to wspomnienie zapisać w protokole. Uchwalono i polecono prezydyum wystosować pismo kondolencyjne do wdowy.

Dr. **Sokołowski** zdaje sprawę z działalności komisyi, wybranej dla **sprawy dostaw szewskich dla armii**. Pragnąc rzecz załatwić przed odroczeniem Izby, zaprosił mówca członków komisyi kołowej na dzień 11 b. m. Odbyła ona posiedzenie pod przewodnictwem dra Bilińskiego i porozmiała się co do tych punktów petycyi szewców galicyjskich, które imieniem Koła u ministra popierać należy. Komisya poleciła posłom krakowskim pp. **Sokołowskiemu** i **Weiglowi** żądania szewskich korporacyj przedstawić generalnemu intendentowi. Stało się to w poniedziałek dnia 13 b. m. Wymienieni posłowie odbyli całogodzinną konferencyę z generałem **Röckenzaunem**, który bardzo uprzejmie żądań wysłuchał i oświadczył, że jedno z nich już jest spełnione po myśli petentów, co do innych zaś będzie musiał porozumieć się z ministrem handlu. Z swojej strony gotów on uczynić wszystko, aby wedle możności życzeniom drobnych rękodzielników zadosyćuczynić.

Koło przyjęło sprawozdanie poufne do wiadomości. Następnie rozpoczęło się posiedzenie poufne nad ostatniemi wypadkami w kraju i nad sytacyą polityczną. Uchwały Koła, i w jednym i drugim względzie, mają być podane do wiadomości publicznej w osobnym komunikacie.

Praga, 14 czerwca.

(Uroczystości ku czci Palacky'ego).

(K.) Było to 31-go maja 1876-go roku, gdy zwłoki wielkiego syna czeskiego narodu, Franciszka Palacky'ego, w Łobkowicach, małej wiosce nad Łabą, do grobu złożono. W cichem zazwyczaj ustroniu, przez ostatnie dni panował ruch niezwykły. — W sobotę wieczorem, wśród huku strzałów, długi pochód z pochodniami pospieszył do tamtejszego zamku, gdzie Palacky od roku 1852 często przebywał. Tutaj odśpiewano hymn narodowy, poczem zebrani, a było ich wielu z Pragi i miast okolicznych, rozjechali się do domów.

Właściwa uroczystość rozpoczęła się w niedzielę. Liczne deputacye, korporacye i stowarzyszenia z całego kraju, stawiły się na miejscu. O godzinie 11-tej burmistrz Łobkowic, p. **Plasinger**, złożył piękny wieniec na grobie „wielkiego Czecha“, i w przemowie swej podniósł, że w tej chwili odbywa się druga taka uroczystość w miejscu urodzenia Palacky'ego, Hołsławicach na Morawach. Zaintonowano „*Kde domow muj*“, zapisano swe nazwiska w księdze pamiątkowej i skupiano się około mowcy, którego otoczyły zastępy czeskiego „Sokoła“. Mowę uroczystą wygłosił Karol **Sokol**, który podniósł znaczenie Palacky'ego, jako historyka i wielkiego polityka czeskiego narodu. Mowca wspomniał o politycznym programie prawnopaństwowym wielkiego zmarłego, i na jego cześć wzniósł gorący okrzyk: *Slava!* — Po nim przemówił delegat młodzieży, prezes Stowarzyszenia „*Akademicky ctenarsky spolek*“ z Pragi.

Po południu odbyło się zebranie pod gołem niebem, na którem przemówił poseł sejmowy dr. **Baxa**. Mowca wygłosił rzecz na temat: „Od śmierci Palacky'ego, aż po dobę obecną“. Po przemówieniu dr. Baxy uchwalono rezolucyę, w której obecni z naciskiem podnieśli, że polityczny program prawno-państwowy, który postawił Palacky, na zawsze stanowić musi wytyczną dla przedstawicieli narodu czeskiego.

Zabawa ludowa zakończyła podniosłą uroczystość nad grobem Palacky'ego.

W Pradze w dni ubiegłe, poszczególne stowarzyszenia czciły pamięć Polacky'ego. Początek dała młodzież, która w auli wszechnicy czeskiej *(Carolinum)* wspaniały urządziła obchód. Po odśpiewaniu kantaty przemówił gorąco rektor uniwersytetu dr. **Kaderavek**, a po nim wygłosił uroczysty wykład prof. Jarosław Goll. W *Mestanskiej Besedzie* wygłosił dyrektor Emanuel **Tonner** odczyt na temat: „Ocena zasług Franciszka Palacky'ego“. Towarzystwo „Sokół“ na *Malej Stranie* i stowarzyszenie śpiewackie *Lumir* również wspaniałe urządziły wieczorki. Ogółem każde czeskie stowarzyszenie, jakie tylko istnieje w Pradze, pospieszyło, by temu, który ugruntował program politycznego działania swego narodu, oddać w setną rocznicę urodzin cześć i hołd.

Za Pragą nie pozostała w tyle prowincya. We wszystkich miastach, miasteczkach, wioskach, odbyły się lub odbędą wspaniałe obchody. Czesi za granicami swego kraju również hołd oddają czci wielkiego zmarłego. Z Serajewa, Insbruku, Wiednia i od was z Krakowa nadchodzą wieści, że tamtejsi Czesi urządzają uroczyste wieczorki na cześć Polacky'ego.

Tyle o uroczystościach w Pradze i sąsiednich miastach czeskich mam do powiedzenia na dziś, o uroczystych dniach w Pradze, 18 i 19 czerwca napisze wam specyalny sprawozdawca, którego na dni te do Pragi wysyłacie.

Wojna.

Pierwsza próba usadowienia się na Kubie, w pewnej odległości od jej brzegów, nie powiodła się Amerykanom, gdyż Hiszpanie zmusili ich do cofnięcia się na samo wybrzeże pod ochronę dział okrętowych. Jak wiadomo, w ubiegły wtorek Amerykanie zbombardowali miasto **Caymanera**, leżące nad zatoką **Guantanamo**, poczem opuścili je Hiszpanie. W piątek, tj. 10 b. m., kilkuset marynarzy amerykańskich, pod dowództwem pułkownika **Huntingtona**, wysiadło na ląd i zajęło dość silną pozycyę na drodze, prowadzącej ku miastu **Santa Catalina**. Odepchnięci początkowo Hiszpanie, ściągnęli wkrótce swe rezerwy i w sile 3000 ludzi niespodziewanie zaatakowali w sobotę po południu nieprzyjaciela. Nowojorski *Sun* donosi, że w chwili napadu Hiszpanów większa część marynarzy amerykańskich używała kąpieli w pobliskiej rzece. Pomimo tego zupełnie nieubrani Amerykanie, którzy mieli zaledwie tyle czasu, by chwycić za karabiny i ładownice, powstrzymali silnym ogniem Hiszpanów od dalszego posuwania się naprzód. Po jakimś czasie Amerykanie, nie zważając na to, że wielu z nich było nago, przeszli do ataku na zarośle, gdzie usadowiła się piechota hiszpańska. Wysłane do zarośli patrole amerykańskie doniosły za powrotem, że nieprzyjaciel ustąpił. W niedzielę walka

---

Adam Mickiewicz.

Psychologiczny wizerunek poety.

Napisał

Adam Bełcikowski.

22 (Ciąg dalszy).

Tak jest, miłość to była, przedewszystkiem miłość wielka i nieograniczona, która nie mogąc znaleźć nigdzie ratunku dla ukochanych, popchnęła poetę najprzód w mistyczne marzenia, a potem w ramiona Towiańskiego. Choć względem tego ostatniego — uważamy za potrzebne jak najsilniejszy nacisk na to położyć — złudzenie jego było wielkie i nie do pojęcia. Nie on potrzebował Towiańskiego, ale Towiański jego. To wszystko, co zdumieni i zachwyceni słuchacze słyszeli z ust Mickiewicza w Kollegium, te wszystkie wielkie i piękne rzeczy, choć w imieniu Towiańskiego wypowiedziane, nie były jego własnością i nie od niego, tylko od wielkiego poety, Mickiewicza, pochodziły. Ktoby o tem mógł wątpić, niech weźmie do ręki *Lekcye o literaturze słowiańskiej* i przeczyta to, co swoim dziwacznym, kręcącym się w kółko i makaronicznym stylem napisał Towiański, a zobaczy, jak wielka przepaść oddziela od siebie te dwa płody umysłów, tak sobie nierównych i niepodobnych, ten przekona się, że halucynacyjne elukubracye Towiańskiego nie mogły być źródłem, z którego tryskały wspaniałe potoki wymowy Mickiewicza. Tylko taka wzniosłość charakteru, taka dziecięca czystość duszy i gorąca miłość dla świata, jakie były u Mickiewicza, mogły doprowadzić do tak naiwnego złudzenia, w jakie popadł.

Porywająca wymowa Mickiewicza, jaką w tych czasach rozwinął, ten święty ogień, który z jego serca płynąc i w piersiach słuchaczy rozniecał zapał i rzucał w nie jasne promienie światła, wzbudzały zachwyt i uwielbienie nawet i u tych, dla których nauka Towiańskiego była rzeczą obojętną, albo którzy ubolewając w duszy nad obłędem poety, z niechęcią lub pogardliwem lekceważeniem na nią spoglądali. Mickiewicz jakiś czas był pewnym tryumfu „Sprawy“ i łudził się nadzieją, że całe tłumy zwolenników zjedna dla mistrza. W rzeczywistości jednak było inaczej; liczba Towiańczyków nie powiększyła się bynajmniej, owszem niektórzy dawni adepci odstąpili później mistrza i jego genialnego apostoła. W czasie, kiedy Mickiewicz z największem powodzeniem w duchu nowego objawienia z katedry przemawiał, i na emigracyi i w kraju z różnych stron, z rozmaitych obozów i ze stanowiska patryotycznego (W. Gołembiowski w znanym pamflecie) i ze stanowiska religijnego (Witwicki) i filozoficznego wreszcie (Trentowski) posypały się na niego potępiające sądy i wyroki. Poeta-profesor, który działał w najlepszej wierze, że w żadnym punkcie ani przekonań narodowych, ani tradycyi religijnej, ani cywilizacyjnego postępu nie zaczepia i nie tamuje, który owszem miał to najgłębsze przekonanie, że wszystkie te rzeczy posuwa naprzód ku niezrównanie większej doskonałości i lepszej przyszłości, oskarżonym został, że jest i niedobrym patryotą i nieprawowiernym katolikiem, wreszcie (jak przez Trentowskiego) i „obskurantem“ i „prześladowcą oświaty wyższej“, wierzącym w jasnowidzenia i „w niedołężną i partacką naukę Towiańskiego“.

To wszystko, ta obojętność ogółu, te ciężkie zarzuty, te obrażające opinie i epitety nie zdołały go zreflektować i powstrzymać na pochyłości, po której szedł; możnaby nawet powiedzieć, że tem większego dodawały mu bodźca i tem więcej go rozgorączkowywały. Tak silną była w nim wiara, że nauka Towiańskiego, lub raczej to, co on sam z tej nauki zrobił, zbawienie światu przynieść musi, i tak dalekim był od tego pojęcia, że to wszystko, co głosił, czy z katedry, czy gdzieindziej w duchu tej nauki, były to wprawdzie piękne wizye poetyczne, urocze marzenia o przyszłości, które jednak nie miały warunków bytu na rzeczywistym świecie i obecnie i później chyba nigdy urzeczywistnić się nie mogły. Doszło wreszcie do tego, do czego dojść zresztą musiało, że Mickiewicz po ogłoszeniu i uwielbieniu nowej ewangelii, przystąpił do apoteozy wrzekomego jej twórcy. 19-go marca 1844 r. wezwał obecnych na lekcyi słuchaczy, „ażeby oświadczyli istnienie objawienia, ażeby głośno wyrzekli, że znają i uznają mistrza“, a w czterech ostatnich lekcyach tego kursu starał się i przekonać, „że w Mistrzu ześrodkował się ogień święty, mający oświecić glob cały, że w nim jest urzeczywistniona synteza nowa, że w nim widzieć należy ideał człowieka nowej epoki“. Na poparcie tego twierdzenia (co nader jest charakterystyczne, bo mimowiednie odkrył tem Mickiewicz źródło Towianizmu, tego przynajmniej, jaki świat z jego ust poznał) przytoczył z *Dziadów* ustęp z widzenia ks. Piotra, w którem jest mowa o owym mężu-zbawcy, podczas kiedy równocześnie na lekcyi krążyły z rąk do rąk między słuchaczami przyniesione przez niego litografie Napoleona I. I to również miało być wskazówką i znakiem, kto jest tym mistrzem i obiecującym mężem, bo wspomniawszy o posłannictwie Napoleona, przerwanem na polach Waterloo, dał Mickiewicz do poznania słuchaczom, że człowiek, który ma tej misyi dokonać, będzie podobnym do tego, co ją rozpoczął. A wiemy, że Towiański miał przynajmniej niejakie do Napoleona podobieństwo.

Katedra literatury słowiańskiej stała się tym sposobem w ostatnich czasach najwyraźniej trybuną dla propagowania politycznych i religijno-społecznych teoryj. Częste wspomnienia o Bonapartyzmie, podnoszenie idei Napoleońskiej i fanatyczny kult dla cesarza musiały się, szczególnie rządowi francuskiemu i ówczesnemu królowi, Ludwikowi Filipowi, nie podobać. Mickiewiczowi zaproponowano, ażeby się podał do dymisyi, lub na dłuższy urlop. Po niejakiem wahaniu widział on się zmuszonym to uczynić. Katedra w kolegium została stracona nietylko dla niego osobiście, ale i dla moralnych interesów Polski. Zajaśniał na niej Mickiewicz na chwilę, wprawił w zdumienie głębokością swego ducha i porywającą wymową, a ustąpił z niej, jak żołnierz z posterunku, na którym działał więcej ponad rozkaz dowódcy, z narażeniem obozu na niebezpieczeństwo przez swoją niepomiarkowaną odwagę i fanatyczne poświęcenie dla sprawy.

„Wódz słowa“, jak go nazywał Towiański, pozbawiony naturalnego swego pola działania, kiedy nie miał siły i natchnienia działać na umysły potęgą poezyi, a nie mógł na nie wpływać nauką i zasadami, wygłaszanemi z katedry, rzuca się wtedy do czynnej propagandy, zrazu wspólnie z Towiańskim, potem na własną rękę, szuka dla „sprawy“ punktu oparcia i zwolenników, miesza się do każdego ruchu politycznego, rokującego jakiekolwiek nadzieje, chwyta każdą sposobność, gdzie dla Ojczyzny i idei wolności dałoby się coś zrobić, występuje jako agitator polityczny, organizator wojskowy, jako dziennikarz, i publicysta wreszcie. — Myśl, że trzeba spełnić święty obowiązek, nie daje mu spokoju; dla niego naraża na szwank przyszłość swojej rodziny, samego siebie nie oszczędza, podejmuje się prac i interesów za małych nawet dla jego duchowej wielkości, niestosownych dla jego osobistego usposobienia. Jest coś bolesnego, a razem przejmującego głęboką czcią i uwielbieniem w widoku tego człowieka, który nie zna granic poświęcenia, który dla dobra ogółu tak, jak je pojmował, oddaje siebie całego, bez żadnych zastrzeżeń i warunków, i z wypadkami dziejowemi, z ludźmi, dzierżącymi ster rządów i polityki, walczy zacięcie, do ostatniego oddechu, jak ten zapaśnik starożytny na arenie, który wiedział, że tylko w walce na śmierć i życie, tylko w wysileniu całej mocy ciała jest jeszcze dla niego jakiś ratunek i nadzieja.

XIV.

Sprawa Towiańszczyzny nie długo widocznie upadała. Jak dawniej nieco „Mistrz“ napróżno odzywał się do Rothschilda, tak teraz nie pomogła nic mowa, którą Mickiewicz w bożnicy starał się zjednać paryskiego rabina; nie osiągnęła żadnego skutku wspólnie, mimo oporu emigracyi, ułożona odezwa do cesarza Mikołaja; nie udały się próby z Czartoryskim i z Towarzystwem domokratycznem. Tyle zawodów wprawiło w zły humor Towiańskiego, okazywał się coraz bardziej niezadowolonym z Mickiewicza, jak gdyby ten nie odpowiedział jego nadziejom; wyrzucał mu, że „kocha śmierć“, że „w dawną noc odpadł“. Mickiewicz uczuł także w sobie pewne zwątpienie i zniechęcenie. Od połowy 1847 roku nastąpiło oziębienie stosunków pomiędzy nimi, chociaż do końca życia Mickiewicz nigdy Mistrza swojego stanowczo się nie wyrzekł i w ważnych chwilach bądź prywatnej bądź publicznej natury — ostatni raz przed wojną Wschodnią roku 1853 — kilka razy listownie do niego się udawał, czy to szukając pociechy, czy rady i wskazówki w postępowaniu. Towiański odtąd zaniechał publicznego apostolstwa, prowadził dalej sprawę „w duchu“ jedynie, odkładając jej „realizacyą“ na później, kiedy przyjdzie czas po temu, i w roku 1848 usunął się zupełnie z widowni.

Nie tak Mickiewicz, w którym rok ów brzemienny wydarzeniami i idejami politycznemi i społecznemi rozbudził nowe nadzieje i rozniecił przygasły nieco zapał. Pierwsze ruchy wojenne na północy Włoch i liberalne reformy Piusa IX. w państwie kościelnem, w tamtą stronę zwróciły najprzód jego oczy. Z wojny Karola Alberta przeciw Austryi powziął otuchę dobrze wróżącą dla niepodległości ojczyzny; w nowym papieżu zobaczył męża duchownego, naczelnika religii, zdolnego do zainaugurowania nowej ery społeczeństwa ludzkiego.

Co prędzej pobiegł więc do Rzymu, ażeby tam naród jego znalazł także swojego reprezen-

powtórzyła się, a rezultatem jej było, że Amerykanów zmuszono do opuszczenia pozycyj i rowów strzeleckich, oraz do cofnięcia się aż do miasta Caymanera.

Tej częściowej porażki mogli łatwo uniknąć Amerykanie, gdyby byli jeszcze kilka dni zaczekali, aż główny korpus ekspedycyjny, który według urzędowego doniesienia onegdaj opuścił Tampę, przybędzie na południowo wschodnie wybrzeże Kuby.

Pogłoski o bliskiem ustąpieniu Sagasty obiegają ciągle, równie jak o zamknięciu sesyi kortezów po uchwaleniu budżetu. Zwykle dobrze poinformowany *Nacional* zapewnia, że jest rzeczą postanowioną, aby Sagasta ustąpił miejsca gabinetowi, złożonemu z dynastycznie usposobionych mężów stanu. Zadaniem nowego gabinetu będzie zawarcie pokoju ze Stanami Zjednoczonemi i utrzymanie spokoju wewnątrz kraju. To ostatnie zadanie o tyle jest trudniejszem, o ile coraz wyraźniej pretendent Don Carlos i jego zwolennicy podnoszą głowy, chcąc z obecnej sytuacyi wysnuć dla siebie korzyści. Z Brukseli donoszą w tej sprawie do dzienników paryskich, że Don Carlos odbywa ciągle ze swymi stronnikami tajne narady, których wynikiem będzie wybuch nowej rewolucyi karlistowskiej za Pireneami.

Waszyngton, 15 czerwca. Departament wojny ogłasza, że rozpoczęły się energiczne przygotowania, celem wysłania drugiej wyprawy na Kubę.

Nowy Jork, 15 czerwca. Z Caymanery donoszą: Pułkownik Huntigton postanowił opuścić pozycyę, którą pierwotnie zajął z celem urządzenia na niej obozu, a to z powodu, że nie otrzymał posiłków i ponieważ dowiedział się, że w bliskości znajdują się silne oddziały hiszpańskie. Obecnie założono obóz w bliskości zatoki, na pagórku, do którego dostępu bronią działa z okrętów.

Nowy Jork, 15 czerwca. Porucznicy: Neville i Shaw, którzy dowodzili naprzód wysłanemi patrolami z pod Caymanery, a których miano za zaginionych, powrócili do obozu, straciwszy tylko jednego żołnierza.

Madryt, 15 czerwca. Minister spraw zagranicznych zaprzeczył stanowczo pogłosce, jakoby eskadra amerykańska sforsowała wjazd do zatoki San Jago.

Madryt, 15 czerwca. Panuje tu radosne usposobienie z powodu, że, jak urzędownie zapewniają, pancernik torpedowy „Terror“, który uważano za zaginiony, znajduje się w porcie San Juan de Puertorico.

Aresztowane w San Sebastian pod zarzutem szpiegostwa indywiduum, podaje się za artystę-malarza niemieckiej narodowości. Wedle innej wersyi ma to być Niemiec, lekarz z zawodu. Miejscowego konsula niemieckiego proszono o stwierdzenie tożsamości osoby tego indywiduum.

Hawanna, 15 czerwca. Z San Jago donoszą, że udało się admirałowi Cerverze usunąć częściowo szczątki zatopionego przy wejściu do zatoki „Merrimaca“.

Londyn, 15 czerwca. Wedle doniesień z Kuby, wre walka między Amerykanami a Hiszpanami na całej przestrzeni między Guantanamo a San Jago.

Od Administracyi.

Dla dogodności osób, przebywających w kąpielach, będziemy, wyjątkowo podczas sezonu kąpielowego, przyjmować od nich prenumeratę także tygodniowo, licząc z przesyłką pocztową po 45 cent. za tydzień.

KRONIKA.

Kraków, 15 czerwca.

Rada miejska na odbytem wczoraj tajnem posiedzeniu kontynnowała rozprawy nad regulacyą etatu miejskiego. Załatwione i uchwalone zostały ustępy, dotyczące etatu urzędników manipulacyjnych, do załatwienia jest jeszcze etat służby.

Wiadomości osobiste. Arcyksiążę Otto przyjeżdża jutro rano pociągiem pospiesznym do Krakowa na wyścigi, a wraca wieczór. Podróż arcyksięcia ma charakter czysto prywatny, dlatego nie będzie powitań i pożegnań na dworcu, ani przedstawiania się naczelników władz. Namiestnik Piniński także z tego powodu nie przybędzie do Krakowa. Namiestnik wyjechał wczoraj na uroczystość otwarcia nowego starostwa w Peczeniżynie, tudzież na inspekcyę kilku wschodnich powiatów. Namiestnik miał zamiar przybyć do Krakowa, lecz arcyksiążę upoważnił go, aby programu swej urzędowej podróży nie zmieniał.

Kazimierz hr. Badeni, według wiadomości pism warszawskich, przebywa obecnie w Warszawie.

Z Tow. strzeleckiego w Krakowie. Uroczystości strzeleckie w roku bieżącym rozpoczną się 19 b. m. o godz. 4 abdykacyą króla, a dnia 26 bm. odbędzie się obiór nowego króla, poczem nastąpi tradycyjny pochód. W tym dniu ogród będzie otwarty i muzyka wojskowa grać będzie.

Na wystawę sztuk pięknych w Sukiennicach nadeszły: Tetmajera „Kwiat“, Drozdowicza „Olesia“, Szymanowskiego Wacława „Medalion Mickiewicza“.“

Związek Sokołów polskich, a nie Sokół krakowski, jak przez pomyłkę doniesiono, zażądał głosu dla przedstawiciela swego, p. *Wł. Turskiego*, prezesa krakowskiego Sokoła, na uroczystości Mickiewiczowskiej w Krakowie.

Z Izby adwokackiej krakowskiej. Na walnem zebraniu członków Izby pod przewodnictwem prezesa dr. Wł. Lisowskiego odbytem, po odczytaniu protokołu z ostatniego posiedzenia poświęcił prezydent wspomnienie zmarłemu drowi Faustynowi Jakubowskiemu, którego pamięć uczciła Izba przez powstanie. Po przyjęciu sprawozdania wydziału z czynności Izby za rok 1897, dr. Lisowski wykazał zasługi adwokata dra Ferdynanda Wilkosza, jako członka ankiety, zwołanej do utworzenia taryfy adwokackiej za potoczne czynności i uczynił imieniem wydziału Izby wniosek, aby walne zgromadzenie wyraziło przez powstanie drowi Wilkoszowi podziękowanie, który to wniosek jednomyślnie przyjęto. Z kolei przedłożył prezydent sprawozdanie z dochodów i wydatków za rok 1897, które do wiadomości przyjęto i wydziałowi Izby absolutoryum udzielono. Walne zebranie dokonało następnie uzupełniających wyborów, mianowicie wyboru II. wiceprezesa Rady dyscyplinarnej, 4 członków i 3 zastępców, 8 egzaminatorów do egzaminów adwokackich i delegacyj przy sądach obwodowych w Tarnowie, Rzeszowie, Nowym Sączu, Wadowicach i Jaśle. Po załatwieniu dwóch rekursów natury administracyjnej, uczynił dr. Roman Jakubowski wniosek, aby Izba gremialnie złożyła prezydentowi Izby drowi Lisowskiemu z powodu jego dwudziestopięcioletniej działalności w zawodzie adwokackim i zasług na tem polu położonych gratulacye; wniosek przez aklamacyę przyjęty został. Za złożone życzenia podziękował prezydent Izby w serdecznych słowach zgromadzeniu, a po uchwaleniu jeszcze kilku wniosków członków, podziękował zgromadzonym za przybycie, za szczere zajęcie się sprawami zawodu i zamknął posiedzenie o godzinie 8 wieczorem.

O godzinie 9 wieczorem zebrało się około 60 ciu adwokatów w Grandhotelu, aby uczcić zasługi dra Władysława Lisowskiego z powodu jego 25 letniej działalności, jako adwokata i kilkoletniej działalności, dawniej jako prezesa Rady dyscyplinarnej, a od dziewięciu lat jako prezesa Izby adwokackiej. — Pierwszy toast wniósł dr. Markiewicz na cześć dra Lisowskiego, podnosząc jego zasługi, zdolności jako prawnika, które miał najlepiej sposobność poznać przed laty, gdy był członkiem komisyi egzaminacyjnej, przed którą dzisiejszy prezes składał egzamin adwokacki. Na toast ten odpowiedział dr. Lisowski, dziękując za uznanie i za życzenia i wniósł toast na pomyślność nietylko zgromadzonych, ale wogóle wszystkich członków Izby. Następnie wnoszono jeszcze liczne toasty.

Z Wydziału krajowego. Z powodu słabości członka Wydziału krajowego p. Edwarda Jędrzejowicza, powołał Wydział krajowy zastępcę p. Stanisława Brykczyńskiego do urzędowania. P. Brykczyński objął kierownictwo departamentu rolniczego.

Syndykiem fundacyi Skarbkowskiej, w miejsce adwokata dr. Teobalda Semilskiego, który zrezygnował, zamianowany został adw. dr. August Łoziński.

Konkurs artystyczny. P. Tella Certowicz, właścicielka i kierowniczka szkoły malarstwa i rysunku dla kobiet, zaprowadziła w szkole swej dla zachęty młodych adeptek malarskiego kunsztu sezonowe konkursy ze znacznemi pieniężnemi nagrodami dla uczennic, biorących udział w konkursie. W sobotę dnia 11 b. m. odbyło się rozstrzygnięcie drugiego w tem półroczu konkursu, ogłoszonego przez dyrektorkę szkoły za wzorowy rysunek głowy z modelu. Sędziami konkursowymi byli profesorowie szkoły pp. Malczewski Jacek i Tetmajer Włodzimierz łącznie z p. Certowicz. Nagrodę pierwszą otrzymała panna Jadwiga Malinowska z Warszawy, drugą p. Komorowska, trzecią p. Kosińska. Pierwszą pochwałę otrzymała p. Gramatykówna, córka znanego tutejszego malarza.

Szkoła p. Certowicz jest jedynym w Galicyi zakładem dla kobiet, w którym nauka rysunku i malarstwa traktowaną jest systemem akademickim. W najbliższym czasie odbędzie się wystawa publiczna prac uczennic szkoły, która da szerszemu ogółowi publiczności sposobność zapoznania się z systemem nauki i osiągniętemi rezultatami.

Konkurs. Czytelnia kobieca z powodu jubileuszu Klementyny z Tańskich Hofmanowej, ogłasza konkurs na odczyt o jej życiu i pismach.

Odczyt, przeznaczony dla najszerszych warstw, napisanym być powinien popularnie i uwydatnić stanowisko Hofmanowej jako Polki, obywatelki, pedagoga i autorki. Zwrócić również należy uwagę, jaką rolę odegrała ona w emancypacyjnym ruchu kobiecym i w kierunku wychowania dziatwy.

Do konkursu stanąć może każda kobieta. Nagroda 30 koron. Odczyt pozostaje własnością autorki.

Zgłoszenia prac, zaopatrzonych w godło, przyjmuje do 15 września b. r. zarząd Czytelni dla kobiet, Szpitalna 7, I. p.

Zarząd parku dra Jordana zawiadamia, iż we wszystkie dni, w których odbywać się będą wyścigi, będzie park zamknięty od godziny 1 do 5½ po południu.

Listę przedmiotów zgubionych w Krakowie w marcu b. r., a przez uczciwych znalazców złożonych do rąk władz, interesowani przeglądać mogą w Administracyi *N. Reformy* w godzinach biurowych.

Statut ogólny Towarzystwa wzajemnych ubezpieczeń w Krakowie, zawierający już zmiany uchwalone na walnem zgromadzeniu członków, odbytem w Krakowie w dniach 27 i 28 maja, opuścił świeżo prasę nakładem Towarzystwa. Statut zawiera również instrukcyę dla wyboru delegatów do zgromadzenia ogólnego Towarzystwa.

Nagłą śmiercią zmarła wczoraj na plantacyach, koło hotelu Krakowskiego, wdowa Anna Węgrzynowska, zamieszkała przy ulicy Długiej. Szybka pomoc lekarska nie zdołała jej uratować. Smutny ten wypadek zgromadził wielkie tłumy publiczności, spacerującej na plantacyach.

Krajowa Rada zdrowia na posiedzeniu w dniu 2 czerwca b. r. pod przewodnictwem namiestnika Leona hr. Pinińskiego odbytem, ukonstytuowała się na nowe trzechlecie, wybierając ponownie przewodniczącym prof. dr. Adama Czyżewicza, a zastępcą jego prymaryusza szpitala dr. Wiktora Opolskiego. Następnie przystąpiono do zwykłych obrad i przedłożono opinię w sprawie chlewów spędowych dla świń w Rzeszowie. Wydano orzeczenie w przedmiocie sprzedaży i spożywania mięsa, pochodzącego ze świń wągrowatych. Przedłożono opinię co do planów i szkiców mającego się budować szpitala w Sokalu.

Wadowice, 14 czerwca. (Koresp. *N. Reformy*). Wczoraj o godz. 10 przed południem wybuchł groźny pożar, z przyczyny dotychczas niewiadomej, w Rozwałdzie Dolnym, 10 klm. od Wadowic, w stadninach rządowych w stajniach, w których było przeszło 80 koni.

O godzinie 11¾ przed południem zawiadomiono magistrat m. Wadowic o pożarze z prośbą o pomoc. Burmistrz dr. Opydo w porozumieniu z naczelnikiem straży p. Nartowskim zarządził natychmiast zaalarmowanie jednego oddziału, który w liczbie 12 pod komendę insp. straży p. Maloty wyruszył z pełnym taborem i stanął do akcyi ratunkowej o godz. 12½ z południa. Równocześnie przybyła straż ogniowa z Kalwaryi i wspólnemi siłami zarządzono przecięcie palącego się dachu i dalsze budynki piętrowe uratowano. Spalił się tylko dach na spichlerzu i stajniach; konie i sprzęty stajenne miejscowi żołnierze uratowali.

W czasie akcyi ratunkowej funkcyonowały sikawki z Wadowic, Kalwaryi, miejscowa i z Kleczy. Siłom, biorącym udział w gaszeniu, zawdzięczyć należy obronę budynków sąsiednich; szkoda, wyrządzona przez pożar, wynosi do 4000 złr. W czasie akcyi ratunkowej podpułkownik, komendant stadnin rządowych wyraził się kilkakrotnie bardzo pochlebnie o straży ogniowej wadowickiej za energiczną obronę i szybkie przybycie, a szczególnie dziękował komendantowi za fachowość.

Uroczystości czeskie w Wiedniu. Kluby słowiańskie w Wiedniu, przy współudziale polskich Towarzystw „Strzecha“ i „Ognisko“, urządziły w poniedziałek uroczystość ku uczczeniu setnej rocznicy urodzin wskrzesiciela Czech Palacky'ego. Cała uroczystość była jedną wielką manifestacyą na rzecz słowiańskiej solidarności, a w pierwszym rzędzie na cześć polsko-czeskiego zbratania się.

Pierwszy mowca dr. Władysław Dvorak z Pragi, w pełnej polotu mowie skreślił zasługi Palacky'ego, jakie złożył on w dani narodowi czeskiemu. Gorącą owacyę Polakom urządzili zebrani na uroczystości Czesi podczas tej mowy wówczas, gdy dr. Dvorak przytoczył z dziennika Palacky'ego jeden ustęp, w którym Palacky Kościuszkę nazywa największym bohaterem ludzkości i wypowiada, iż chce kroczyć świętemi drogami, wskazanemi przez Kościuszkę.

Następny mowca redaktor Podgornik zaznaczył, iż Palackyego czczą wszyscy Słowianie i uważają go za swego nauczyciela, gdyż gwiazdami przewodniemi jego myśli i czynów były: sprawiedliwość i wolność.

Przemawiali dalej reprezentanci Polaków, poczem choralnie odśpiewane pieśni słowiańskie zakończyły podniosłą uroczystość.

Prześladowanie prasy polskiej w Prusach. Z Opola, na Górnym Śląsku, donoszą nam:

Cała drukarnia i redakcya *Gazety Opolskiej* stawała przed opolską Izbą karną. Oskarżeni byli: wydawca *Gazety Opolskiej* p. Br. Koraszewski i redaktor odpowiedzialny p. W. Melcer o obrazę ministrów w artykule „Rok 1897“, zamieszczonym w miesiącu styczniu w *Gaz. Opolskiej*. Po przesłuchaniu świadków, komisarza policyjnego p. Hubego i uczniów drukarskich, sąd doszedł do przekonania, że p. Koraszewski jest duchowym kierownikiem *Gazety Opolskiej*, i skazał go na 2 miesiące więzienia; p. Melcer zaś został skazany na 6 tygodni więzienia. Ministrowie mają prawo ogłosić wyrok w *Gazecie Opolskiej* i w *Schlesische Zeitung*. P. Koraszewski ma więc teraz razem z poprzednim wyrokiem 8 miesięcy więzienia.

Jubileusz Bielińskiego. Rosya obchodzi obecnie uroczyście jubileusz (50 rocznica śmierci) znakomitego krytyka i pisarza społecznego Wissariona Bielińskiego. Myliłby się bardzo, ktoby biorąc miarę z oddawanych mu dzisiaj hołdów i publicznego uznania, mniemał, iż uznanie to towarzyszyło jego literacko społecznej działalności za życia. W Bielińskim znajdujemy dość rzadkie połączenie talentu dziennikarskiego i gruntownego, krytycznego znawstwa literatury z energią i zapałem społecznego działacza. Szczerość i prawdomówność posunięta do granic ostatecznych, namiętna obrona swoich zasad — to wszystko jednało mu dokoła wrogów w tych jedynych kołach, które go bądź co bądź rozumiały, w kołach szerszej inteligencyi, wówczas jeszcze bardzo nielicznej. Obrzucano go błotem i paszkwilami po pismach. Smutna i zwykła historya. Przedewszystkiem jednak brak szerszych ideałów, któreby łączyły ówczesne społeczeństwo rosyjskie, pewne ubezwładnienie indywidualizmu — oto co najbardziej przygnębiająco wpływało na Bielińskiego w ostatnich latach jego krótkiego zawodu pisarskiego (umarł w 38 roku życia). „Cóż mi po tem — pisał on — że geniusz żyje w obłokach, skoro tłum tarza się w błocie; cóż mi po tem, że przedemną otwiera się świat cały idei w religii, w sztuce, w historyi, skoro nie mogę tem wszystkiem podzielić się z tymi, co winni być mymi braćmi w Chrystusie, a którzy mimo to są obcy i wrodzy. Cóż mi z rozkoszy, dostępnych dla wybranych, skoro większość nie podejrzywa nawet ich istnienia.“ Bardzo powoli, zrazu przeważnie jako pierwszorzędny krytyk literatury, a dopiero w ostatnich czasach jako pisarz społeczny — Bieliński pozyskał uznanie i tę popularność, jaką dzisiaj potomność go otacza.

Bieliński zajmuje w historyi umysłowości rosyjskiej w nowszych czasach bardzo wybitne stanowisko. Był on gorącym zwolennikiem zachodnio-europejskiej cywilizacyi i ściślej łączności Rosyi z Zachodem. Przeszczepiał humanitarne i liberalne idee zachodu na grunt rosyjski. Rząd go prześladował za życia, a dzisiaj oficyalna Rosya oddaje mu hołdy.

Mianowania. Ministerstwo handlu nadało starszemu oficyałowi pocztowemu Maciejowi Szyszkowskiemu, posadę kontrolora pocztowego w Przemyślu, i zamianowało kontrolorami pocztowymi oficyałów pocztowych: Eugeniusza Edwarda Herwego we Lwowie dla Drohobycza i Franciszka Greena dla Podwołoczysk.

Namiestnik zamianował komisarza powiatowego z Moraw, dra Zygmunta hr. Lasockiego, komisarzem powiatowym, przydzielając go do służby w namiestnictwie.

Ze Stowarzyszeń.

= **Krakowskie Koło filologiczne** odbędzie posiedzenie w piątek dnia 17 czerwca b. r. o godzinie 6 w *Collegium novum*. Na porządku dziennym jest odczyt prof. uniw. dr. Kazimierza Morawskiego p. t. „Retoryka w opisach bitew u autorów starożytnych“.

= **W Stowarzyszeniu kupców i młodzieży handlowej** w niedzielę 19 b. m. odbędzie się w lokalu własnym przy ul. Floryańskiej l. 28, II. piętro, wieczorek Mickiewiczowski ze współudziałem: prof. Cz. Pieniążka (odczyt), p. Hermannówney (cytra), p. Jejdego (deklamacya), p. Stypkowskiego (śpiew). pp. Piaseckich (śpiew), pp. Gnoińskiego, S. Mercika i Świerczka (tercet muzyczny). Początek o godzinie wpół do 8 wieczorem.

— **Walne zgromadzenie** Stowarzyszenia młodzieży postępowej „Zjednoczenie“ odbędzie się w piątek 17 b. m. o godz. 7 wieczór w lokalu „Zjednoczenia“ przy ul. Szewskiej

= **Towarzystwo lecznicze kolonii wakacyjnej dla izraelickiej dziatwy szkolnej** odbyło we środę dnia 8 b. m. walne zgromadzenie, na którem wybrano następujący wydział: Przew. dr M Kohn, zast. przew. dr. F. Eichhorn, sekretarz S. Spitzer, skarbnik J. Weinberger, admin. dr. J. Landa i drowa E. Wechslerowa, członkowie wydziału: drowa E Adlerowa, drowa Am. Fischlerowa, S Fränklowa, L. Kaufmanowa, L. Löfflerowa, drowa A. Propperowa, Ot. Rabinowiczowa, dr. E Rosenblatt, A. Schmelkesowa.

Ze sprawozdania za rok ósmy t. j. 1897 dowiadujemy się, że komitet prowizoryczny zawiązał się w stałe Towarzystwo, które wzięło pod opiekę zarówno chłopców, jak dziewczęta. Liczba dzieci, uczestniczących w kolonii w r. 1897 wynosiła 61, w dwóch oddziałach po 4 tygodnie, a mianowicie 35 chłopców i 26 dziewcząt. Opieką lekarską otaczał dzieci bezinteresownie lekarz okręgowy dr. Otokar Lang.

Kąpieli udzielał częścią bezpłatnie, częścią po zniżonej cenie właściciel zakładu p. dr. Kazimierz Kaden w Rabce. Zmarły d. 14 października 1897 kupiec Sal Liebling zostawił legat na rzecz tej instytucyi w kwocie 200 złr. rocznie i w ten sposób pierwszy zabezpieczył jej stały dochód. Sprawozdanie kasowe obydwóch oddziałów wykazuje następujące cyfry: Wpisowe 800 złr., subwencya Rady miejskiej 100 złr., zbioru izraelickiego 50 złr., Kasy oszczędności 25 złr, Powszechn. Zakładu kredytowego 15 złr., dra Arn. Rapoporta 300 złr., datki dobrowolne 98 złr., taksy płacących 380 złr. Rozchód wynosił: Żywienie 1032·09 złr., bilety kolejowe i transport pakunków 101·77 złr., kąpiele i lekarstwa 50·92 złr., mieszkanie 140 złr., służba 62·83 złr., wydatki administracyjne 13 38 złr. Z ogólnych wydatków wypadło na jedno dziecko 84 ct., a żywienie osoby dziennie 45 ct. Kierownikiem kolonii jest naucz. wydział. S. Spitzer.

Repertoar teatru lwowskiego w Krakowie.

We środę 15 czerwca: Po raz pierwszy „Kolega Crampton“, komedya w 5 aktach Gerharda Hauptmana (z p. Chmielowskim w tytułowej roli).

We czwartek 15 czerwca: (Tylko raz jeden) „Niobe“, komedya w 3 aktach Paultona. Początek przedstawienia o godz. 8 wieczorem.

W piątek 16 czerwca: Po raz ostatni „Dzwon zatopiony“, baśń dramatyczna w 5 aktach Gerharda Hauptmana (popularne).

W sobotę 17 czerwca: (Raz jeden tylko) „Uriel Akosta“ Gutzkowa (z p. Żelazowskim w roli tytułowej).

Sprawy sądowe.

(Ojcowie Jezuici przeciw „Naprzodowi“.)

Kraków, 15 czerwca.

Przed sądem przysięgłych w Krakowie rozgrywa się dziś proces o obrazę czci, popełnioną drukiem w krakowskim organie socyalistów *Naprzód*. Skargę wytoczyli OO. Jezuici: Michał Maćkowski, Stanisław Załęski, Stanisław Sopuch, Jan Kotowicz i Piotr Gołąbek, oraz katolickie stowarzyszenie robotników „Przyjaźń“ w Nowym Sączu, którzy oskarżają dr. Józefa Lehmana, lekarza w Nowym Sączu, religii rzym.-kat., liczącego lat 36, Jana Malisza, pisarza adwokackiego w Nowym Sączu, religii rzym.-kat., liczącego lat 20, oraz Franciszka Sułczewskiego, odpowiedzialnego redaktora i wydawcę *Naprzodu* o występek z §§. 5, 7, 488 i 493 u. k. Występku tego dopuścili się oskarżeni przez to, że w artykule p t.: „Jezuickie pisemko pokątne“ w numerze 11 z dnia 17 marca 1898 czasopisma *Naprzód* w rubryce „Kronika“, na czwartej stronnicy drukiem ogłoszonym fałszywie obwinili:

1) ks. Michała Maćkowskiego, ks. Stanisława Załęskiego, ks. Stanisława Sopucha, ks. Jana Kotowicza, ks. Piotra Gołąbka, jako twórców, protektorów i kierowników katolickiego stowarzyszenia robotników „Przyjaźń“ w Nowym Sączu o urządzanie sobie orgii w miejscu ustępowem lokalu „Przyjaźni“ podczas zabaw, w tym lokalu odbywanych, z kochanką jednego z członków stowarzyszenia, umyślnie w tym celu do lokalu tego sprowadzoną, a trzech z pomiędzy nich o uprawianie z nią wolnej miłości;

2) fałszywie obwinili stowarzyszenie robotników „Przyjaźń“ w Nowym Sączu o to, że ono na używanie swego lokalu do powyższego użytku zezwala;

zatem czynami temi posądzili oskarżycieli prywatnych o czyny niemoralne i niehonorowi, mogące podać ich w pogardę i poniżyć w opinii publicznej.

Akt oskarżenia w następujący sposób przedstawia w głównych punktach genezę procesu:

„Na przedstawieniu jasełek dnia 6 stycznia br. w lokalu „Przyjaźni“ w Nowym Sączu odbytem, znalazła się między innymi Regina Izworska wraz z narzeczonym swym, Walentym Paściakiem. Po przedstawieniu, kiedy już obecni księża się wydalili, nastąpiła zabawa tańcująca, podczas której Walenty Paściak dał Reginie Izworskiej pierścionek, a gdy odprowadzając Izworską do domu w stanie niezupełnie trzeźwym o mało co nie zgubił srebrnego zegarka, Izworska wzięła również i ten zegarek do siebie w przechowanie, a w parę dni później wraz z pierścionkiem mu go oddała.

Jakkolwiek podczas owej zabawy tańcującej, po jasełkach odbytej, żadnego księdza w lokalu nie było, a Izworska tylko z Walentym Paściakiem tańczyła i zupełnie z sali się nie wydalała, sam fakt, że przyniosła do domu srebrny zegarek i pierścionek Paściaka, wystarczył do osnucia na tem tle plotki, jakoby Izworska ten zegarek z pierścionkiem od któregoś z ojców Jezuitów otrzymała, przyczem zmyślono, jakoby Izworska Regina otrzymała dwa zegarki: jeden złoty, drugi srebrny i jeden pierścionek, jakoby opowiadała Magdalenie Schachnerowej wobec Macieja Ulicznego, że dostała je od O. Jezuity, że była z nim w wychodku, jakoby robiła wyrzuty swemu narzeczonemu Walentemu Paściakowi z powodu, że ją do lokalu „Przyjaźni“ zaprowadził, jakoby podczas jej choroby OO. Jezuici dawali jej pieniądze z zastrzeżeniem, aby żadnego lekarza z Nowego Sącza nie wzywała i jakoby po wyzdrowieniu dawali jej księża jeszcze po 10 złr. pod warunkiem, aby o tem nikomu nie mówiła, a okoliczności te stwierdzić mogły Magdalena Schachnerowa, Anna Uliczna, i Anna Borkowska, jakoby także Ludwik Duval o całem zajściu w *Naprzodzie* opisanem wiedział, a Izworska jeden z otrzymanych od owego księdza zegarków u Baruchowej Sternowej zastawiła, skąd go nawet Władysław Polewka z polecenia Anieli Grulikowej miał wykupywać.

Wszystkie te okoliczności okazały się jednak wprost zmyślonemi, a łatwo było dowiedzieć się o ich nieprawdziwości.

Mimo stanowczych wyjaśnień otrzymanych od ludzi, u których Izworska mieszkała, i którzy przecież najlepiej mogli wiedzieć o całej sprawie, dr. Lehman spisane przez siebie opowiadanie wręczył Janowi Maliszowi. celem przesłania go czasopismu *Naprzód*, a Malisz, nie zadając sobie również trudu sprawdzenia faktów w niem przytoczonych, upstrzywszy je jedynie swemi dodatkami, przesłał je, jako stały korespondent do tego czasopisma, które je znowu ze stylistycznemi zmianami drukiem ogłosiło.

Już po wdrożenem śledztwie oskarżeni rozpoczęli gorączkowe poszukiwania za nowemi faktami i całą wiązankę ich przedstawił Franciszek Sułczewski dnia 10 maja br. Okazało się jednak, że i te fakty są zupełnie zmyślone, co więcej, że dr. Lehman 6 maja br. usiłował obietnicami nakłaniać Magdalenę Schachner do fałszywych zeznań przed sądem a po świętach Wielkanocnych spoiwszy Jozefa Gargulę wraz z niejakim Skibickim, dyktował mu ułożone przez siebie zeznania niezgodne z tem, co świadek Lemanowi opowiadał, skutkiem czego Gargula dyktatu tego, mimo nalegań Lehmana, podpisać nie chciał.

Tak Barbara, jak i Agnieszka Czechówne, Władysław Waszkowski i Walenty Paściak stwierdzili również nieprawdziwość nowych faktów, przytoczonych przez oskarżonych: Franciszka Sułczewskiego i dr. Józefa Lehmana, celem przeprowadzenia dowodu prawdy. Gdy tym sposobem z wyczerpującego zbadania wszystkich podniesionych przez oskarżonych okoliczności okazało się, że zarzut w inkryminowanym artykule przeciw oskarżycielom prywatnym podniesiony, jest wprost zmyślony w celach partyjnych, z tendencyą podania w pogardę i poniżenia w opinii publicznej OO. Jezuitów i stowarzyszenia robotniczego „Przyjaźń“, oskarżenie jest co do wszystkich oskarżonych po myśli §. 207 p k. uzasadnione“.

Rozprawie przewodniczy radca Bujak, jako wotanci zasiadają radcy Schneyder i Hoefflich. Na sędziów przysięgłych wylosowani zostali pp.: Piotr Repetowski, Ludwik Kisielewski, Bolesław Zieliński, Jędrzej Kubicki, Józef Kutié, Zygmunt Jałbrzykowski, Lucyan Baranowski, Władysław Markwiczyński, Franciszek Macharski, Adam Federowicz, Władysław Grabowski i Karol Schramm, zaś na zastępców pp. Karol Rybiński i Jan Erker.

Oskarżycieli prywatnych zastępuje adw. dr. Caro, a oskarżonych adw. dr. Sumper ze Lwowa. Oskarżyciele prywatni są na rozprawie obecni, ks. Jezuici osobiście, „Przyjaźń“ nowosądecką reprezentuje prezes, p. Radwański. Świadków, przez obie strony powołanych, stanęło 14.

Po wysłuchaniu oskarżonych *ad generalia* i odebraniu przysięgi od sędziów przysięgłych, odczytany został akt oskarżenia, oraz inkryminowanny artykuł *Naprzodu*, poczem rozpoczęło się przesłuchanie oskarżonych. Pierwszy z nich, dr. Józef Lehman oświadcza, że do winy się nie poczuwa. O fakcie co do Izworskiej dowiedział się od Schachnerowej, opowiadania jej spisał dla własnej wiadomości, bez zamiaru robienia z tego użytku, i zaopatrzone podpisem świadka Bodzekowej, pozostawił na biurku, skąd papier odnośny, bez jego zezwolenia, zabrał współoskarżony Malisz. Dr. Lehman nie wie, w jakim celu Malisz to uczynił i co z notatką zrobił, a na zapytanie przewodniczącego odpowiada, że domyślił się, iż Malisz zapewne posłał to do *Naprzodu*. W notatce jego była mowa tylko o jednym ojcu duchownym, a nie o trzech, jak w inkryminowanym artykule.

Obrońca dr. Sumper przedkłada trybunałowi odnośną notatkę, spisaną przez dra Lehmana, a zawierającą opowiadanie Schachnerowej, potwierdzone przez Bodzekową, w którem jest mowa o obdarowaniu Reginy Izworskiej zegarkiem przez wysokiego, chudego Jezuitę, za to, „za co księża pieniądze dają“. Akt ten odczytano w całem brzmieniu. Na zapytanie przewodniczącego oskarżony stwierdza, że jest socya.

---

tanta, ażeby przed tamtejszym „urzędem“ zacząć swą „służbę bożą“ i przedstawić ideę potrzebną i zbawienną dla świata. Po spowiedzi, którą odbył na żądanie XX. Zmartwychwstańców, pragnąc ze siebie zrzucić wszelkie podejrzenie jakiegokolwiek odszczepieństwa od kościoła, na posłuchaniu mianem u papieża oświadczył mu, że przyszedł po błogosławieństwo dla siebie i swego narodu i z żądaniem, ażeby papież, jako głowa i najwyższy zwierzchnik duchowy chrześcijaństwa, podjął pierwszy sprawę odrodzenia europejskiego. Podobnem żądaniem Mickiewicz stawiał papieża bardzo wysoko, na tem stanowisku, na którem widział go w swoich wyobrażeniach o istocie i znaczeniu papiestwa, na stanowisku bez wątpienia wyższem jeszcze, niż je kiedykolwiek zajmowali papieże nawet w najświetniejszych czasach swej potęgi, kiedy ich władza duchowna sięgała wyżej i głębiej ponad wszelką władzę świecką. Idealista polityczny, jakim był Mickiewicz, i tutaj się w nim pokazał. Nie dziw, że papież, rachujący się ze stanem rzeczy faktycznym i z okolicznościami, które w oczach poety były błahe i za zbyt poziome, aby na nie zważać wobec wielkości zadania, poprzestał na odpowiedzi ogólnikowej i wymijającej, a kiedy na drugiem posłuchaniu nieco później, Mickiewicz w największem wzruszeniu, z całą bezwzględnością i podniesionym głosem nalegał coraz silniej na niego, aby stał się zbawcą ludów, aby jak Chrystus nie troszczył się o władców świata, ale o prawdę, to Pius IX. bez wątpienia przyjął te słowa bez gniewu wewnętrznego, może z pewnem zdumieniem się nad szlachetnością ducha w tym człowieku przemawiającym do niego tak niezwykłym i dawno w świecie niesłyszanym językiem, ale dla utrzymania swej powagi i dla zreflektowania mowcy, że w intencyach swoich zaszedł za daleko, musiał najprzód prosić go kilkakrotnie o zniżenie głosu, a w końcu i groźniej zawołać: „Zapominasz się!“. (Dok. nast.)

listą i należy do istniejącego w Nowym Sączu stowarzyszenia socyalno-demokratycznego.

Jan Malisz do winy się nie poczuwa, znalazłszy bowiem u dr. Lehmana dokument, opisujący fakt i stwierdzający go trzema podpisami, między nimi jednego świadka, a nadto słysząc „głos publiczny“, przekonany był o prawdzie. Dokument znalazł na stole w mieszkaniu dra Lehmana, czytał go i zabrał w jego obecności, mówiąc, że może to zużytkuje, a następnie posłał do redakcyi *Naprzodu*, do ewentualnego zużytkowania.

Franciszek Sułczewski, odpowiedzialny redaktor *Naprzodu*, również do winy się nie przyznaje. Nie wie, jaką drogą nadszedł do redakcyi ów dokument, nie czytał go, inkryminowanej notatki nie pisał, a o umieszczeniu jej dowiedział się dopiero po wyjściu numeru. Gdyby był ją przedtem czytał, a miał wątpliwości o prawdzie doniesienia, byłby był do wydrukowania nie dopuścił.

O godzinie 11, po ukończeniu przesłuchania oskarżonych, przewodniczący zarządził przerwę w rozprawie na kwadrans.

Po upływie 10-minutowej przerwy nastąpiło przesłuchanie świadków.

Swiadek Magdalena Schachner zeznaje, że znała Reginę Izworską, i że ta mieszkała w jej domu.

Poprzednio Izworska służyła w Sączu, a po odejściu ze służby często tam jeździła. Do Sącza pojechała zdrowa i zdrowa stamtąd wróciła. Z jakimś kucharzem poszła na jasełka do „Przyjaźni“, a powróciwszy stamtąd, przyszła do łóżka świadka zupełnie pijana i pokazywała przyniesiony stamtąd zegarek i pierścionek złoty. Mówiła, że dobrze bawiła się w „Przyjaźni“, że tam było trzech księży i kilka osób. Izworska prezenta te miała otrzymać od księdza „wysokiego i szczupłego“, a zapytana przez świadka, za co, odrzekła: „nie wie to pani, za co księża dają? Zegarek ten więcej warta, niż gdyby mi dał guldena“. — Dalej objaśnia M. Schachnerowa bliżej sprawę otrzymanego przez Izworską prezentu w sposób, podany już w akcie oskarżenia. Izworska była przez dłuższy czas chora, leczenie dużo ją kosztowało, a pieniądze na ten cel miała ze spłaty, należnej od rodziny; leczył ją dr. Lehman. Izworska przeklinała często kucharza, który ją do „Przyjaźni“ zaprowadził. Dr. Lehman dowiedział się o całem zajściu w „Przyjaźni“ z Izworską i księdzem od Magdaleny Schachner i całe opowiadanie jej spisał.

Swiadek ten przyznaje, że była już przesłuchiwana w sądzie i twierdzi, że przy pierwszem przesłuchaniu oświadczyła, iż nic nie wie. Po przesłuchaniu poszła do dr. Lehmana i opowiadała mu o swem stawiennictwie w sądzie, lecz co do dr. Lehmana mówiła, tego dokładnie nie pamięta. Dr. Lehman powiedział: „to dobrze“. Schachnerowa twierdzi dalej, że była zirytowana na dr. Lehmana o wplątanie ją w całą sprawę i jednemu ze swoich znajomych oświadczyła, iż z gustem „łebby mu rozbiła“. Obawiała się mianowicie, aby ją do kozy nie wsadzili. Nakoniec twierdzi Schachnerowa kategorycznie, że wszystko, co w protokołach śledczych w sądzie sądeckim zeznała, jest fałszem, bo wówczas zeznawała pod wpływem bojaźni.

Przewodniczący odczytuje protokoły zeznań śledczych Schachnerowej, celem wykazania licznych sprzeczności, oraz ustawicznego jej wikłania się i bałamucenia.

Z odczytanych protokołów wykazuje się istotnie zupełna sprzeczność śledczych zeznań Schachnerowej z obecnemi.

Protokoły te są bardzo dla dr. Lehmana obciążające, wykazują bowiem, że on namawiał Schachnerową do fałszywego świadczenia przed sądem, obiecując sowite za to wynagrodzenie.

Schachnerowa wszystkich sprzeczności wytłómaczyć nie umie. Zapytana przez przewodniczącego, dlaczego fałszywie zeznawała w śledztwie, odpowiada, że z bojaźni przed kozą; w końcu zaś odmawia zupełnie odpowiedzi na pytania przewodniczącego, zastępcy oskarżycieli i płacze.

Na zapytanie obrońcy odpowiada Schachnerowa, że w sądzie śledczym zalękła się, by nie stać się przypadkiem oskarżoną, oraz że Izworska jest „cyganką“, bo już na drugi dzień mówiła, że zegarki i pierścionek ma od kucharza.

Przewodniczący. A czy pani powiedziała dr. Lehmanowi, co Izworska na drugi dzień mówiła o pochodzeniu prezentów?

Schachnerowa. Nie mówiłam, bo zapomniałam, tembardziej, że nie przykładałam żadnej wagi do swych opowiadań.

Przewodniczący skonstatował, że Schachnerowa złożyła przed sądem fałszywe zeznanie. Które z zeznań jej jest fałszywe: czy złożone w śledztwie, czy obecne, ocenią to pp. przysięgli.

Celem spisania ze świadkiem protokołu dochodzeń karnych o oszustwo, przewodniczący odroczył rozprawę do godziny 4-tej po południu, tymczasowo zaś polecił Schachnerową zatrzymać w sądzie i orzekł przeciw niej, na podstawie §. 277 p. k., areszt śledczy.

Wiadomości naukowe, literackie i artystyczne.

— **Nowe piosnki** na jeden głos z towarzyszeniem fortepianu Michała Świerzyńskiego, wyszły świeżo z druku. Piosnki te, śpiewane niejednokrotnie na wieczorkach publicznych, bardzo podobały się publiczności z powodu wesołego tekstu i charakterystycznej kupletowej muzyki. Oprócz łatwej, uchwytnej a przyjemnej dla ucha melodyi, posiadają bogatą harmonię i mogą posłużyć do popisu tak głosowego, jak gry fortepianowej. Lekki wiersz Bałuckiego, Kajetana Koźmiana i Syrokomli, zdobne muzyką utalentowanego kompozytora, zyskają niewątpliwie uznanie zwolenników salonowej muzyki.

Humoreski, w gustownem i pięknem wydaniu lipskiem nakładem E. Zwolińskiego i Spółki pojawiły się na pułkach księgarskich.

Dział ekonomiczny.

Z targów zbożowych. Kraków, 14 czerwca. Płacono za 100 klgr. netto: Pszenica od 9·— do 11·40. Pszenica węgierska od —·— do —·— Żyto od 9·— do 9·75. Żyto węgierskie od—·— do —·—. Jęczmień od 7·15 do 8·—. Owies z opłatą akcyzową od 8·80 do 9·30. Groch od 8·— do 12·—. Tatarka od 9·— do 10·50. Proso od 5·— do 6·—. Fasola od 8·— do 12·—. Jagły od 11·— do 13·—. Siano od —·— do 2·20. Słoma od —·— do 2·40. Koniczyna na paszę od —·— do 2·40. Ziemniaki za hektolitr od 2.40 do 2·60. Jaja za kopę od 1·15 do 1·30. Masło za garniec od 2·75 do 3·25. Spirytus na 95° Tralesa za hektolitr od —·— do 84·—. Okowita na 75° Tralesa za hektolitr od —·— do 64·—. Tymotka nasienna za 100 klgr. od —·— do —·—. Wyka od —·— do —·—. Koniczyna nasienna biała od —·— do —·—. Koniczyna nasienna czerwona od —·— do —·—. Kukurudza od —·— do —·—. Rzepak zimowy do —·— do —·—.

Ostatnie wiadomości.

Jutro odbędą się w całych Niemczech wybory do parlamentu Rzeszy. Dziwna rzecz, że pomimo doniosłości obecnej chwili politycznej, pomimo że nowy parlament będzie miał przed sobą ważne zadanie odnowienia, a względnie zmiany traktatów handlowych, ruch wyborczy był stosunkowo bardzo mało ożywiony. Widocznie masy ludu nie poruszają się wobec kwestyj na dalszą metę obliczonych; bezpośrednie tylko hasła wyborcze ożywiają tłumy. Tym razem haseł takich nie było. Wyborcy nie potrzebują decydować ani o ustawie marynarskiej, ani o kredytach na uzbrojenia, ani o żadnej wielkiej kwestyi politycznej, wymagającej szybkiego załatwienia. To też kampania wyborcza była tak spokojna, jakiej nie pamiętają w Niemczech. W 1893 roku kampania wyborcza była jedną wielką burzą; obecnie wyborcy z z pozorną obojętnością przystępują do urn.

Najwybitniejszym rysem tego ruchu wyborczego było chyba zaczepne, pełne otuchy zachowanie się związku agrarnego pod wodzą p. Ploetza, który w konserwatystach i narodowych liberałach szukał sprzymierzeńców dla nowego „kartelu“ o barwie agrarno-zachowawczej. Z drugiej strony socyalni-demokraci, jak zawsze, tak i tym razem dobrze zorganizowali kampanię wyborczą, chociaż prowadzili ją bez wrzawy i hałasu.

Pod koniec ruchu wyborczego list hr. Posadowsky'ego ożywił nieco mdłą kampanię, ale wrażenie tego listu również nie było silnem i trwałem, bo p. Posadowsky nic nowego w swym liście nie powiedział. Obecnie cała uwaga skupia się już na sam wynik wyborów, który dla przyszłego rozwoju stosunków politycznych w Niemczech będzie miał pierwszorzędne znaczenie.

Telegraficzne i telefoniczne wiadomości „Nowej Reformy“.

Poznań 15 czerwca. Rozeszła się tu pogłoska, że policya zamierza wydać zakaz odbycia obchodu Wianków, jaki od lat wielu corocznie urządza Towarzystwo „Stella“. Wiadomość ta nie została dotąd urzędownie potwierdzona, a źródła jej szukać należy wśród hakatystów, którzy chcą w ten sposób wywrzeć presyę na policyę i spowodować wydanie zakazu.

Bytom, 15 czerwca. Ze Szląska wydalono w ostatnich dniach kilkuset robotników z Galicyi. *Königshütter Ztg.* donosi, że obchodzono się z nimi nie zbyt łagodnie, aresztowano i szupasem odstawiono do granicy.

Wiedeń 15 czerwca. Minister sprawiedliwości przeniósł adjunktów sądowych: Maryana Kawińskiego z Przemyślan do Starego miasta Eugeniusza Kurmanowicza z Niemirowa do Zborowa, oraz zamianował adjunktami: adwokata dra Franciszka Soronia we Lwowie dla Niemirowa i kandydata notaryalnego Aleksandra Czaykowskiego we Lwowie dla okręgu lwowskiego wyższego sądu krajowego bez ściśle oznaczonego miejsca urzędowania.

Wiedeń, 15 czerwca. Koło polskie wydało następujący komunikat:

„Koło potępia z największem oburzeniem rozruchy, jako najbardziej szkodliwe krajowi. Koło polskie uznając energiczną działalność namiestnika Pinińskiego, poleca swemu prezydyum, aby wyjednało u ministra-prezydenta, jako kierownika spraw wewnętrznych, oraz u ministra sprawiedliwości, poparcie działalności namiestnika i aby wszelkiemi siłami wystąpili przeciw rozruchom w Galicyi“.

Praga, 15 czerwca. Słynna fabryka płótna pod firmą „Ignacy Klein“, posiadająca liczne filie na prowincyi, ogłosiła niewypłacalność. Passywa wynoszą przeszło $1^1/_2$ miliona.

Grac, 15 czerwca. *Morgenpost* donosi, że hr. Gleispach objął wczoraj urzędowanie, jako nowomianowany prezydent sądu wyższego.

Trient, 15 czerwca. Wczoraj miejscowi robotnicy budowlani urządzili strejk, ponieważ majstrowie nie chcieli uwzględnić ich żądań zmniejszenia ilości godzin pracy i podwyższenia zapłaty. Zaburzeń dotąd nie było żadnych.

Budapeszt, 15 czerwca. Węgierska komisya kwotowa zjeżdża dnia 24 lub 25 b. m. do Wiednia, celem prowadzenia dalszych rokowań z austryacką komisyą w sprawie kwoty.

Budapeszt, 15 czerwca. W Nyitra-Ivanka umarł prezydent Izby magnatów, Wilhelm Thot w 66 roku życia.

Paryż, 15 czerwca. Minister spraw zagranicznych Hanotaux i ambasador angielski podpisać dziś mają konwencyę co do obopólnych posiadłości nad rzeką Nigrem w Afryce zachodniej.

Paryż, 15 czerwca. Wczoraj odbył się pojedynek na szpady pomiędzy deputowanym hr. Castellane a redaktorem *Petite Republique* Turot'em. Turot otrzymał dosyć ciężką ranę w prawe ramię. Przyczyną pojedynku były uwłaczające zarzuty, jakie *Petite Republique* podniosła przeciwko Castellane'owi. Tego samego dnia odbył się także pojedynek na szpady pomiędzy deputowanym Bernard'em a Gérault-Richardem z powodu artykułu, zamieszczonego w *Petite Republique*. Gerault-Richard otrzymał lekkie draśnięcie w czoło.

Londyn, 15 czerwca. Spór między Chili a Argentyną zostanie, jak się zdaje, załagodzonym przez sąd rozjemczy, który rozstrzygnie całą sprawę w Londynie. W ten sposób uniknie się wojny.

Kijów, 15 czerwca. Pociąg osobowy kolei południowo zachodniej, idący ze stacyi Bojarka do Kijowa, wykoleił się w nocy w poniedziałek na 7-mej wiorście odległości od Kijowa. Lokomotywa tender i dwa pierwsze wagony osobowe trzeciej klasy spadły z wysokiego nasypu w bagno, reszta zaś wagonów szczęśliwie utrzymała się na nasypie. Nikt nie poniósł śmierci zranionych jest jednak 15 podróżnych i dwóch ludzi ze służby kolejowej. Ośmiu ciężko poranionych przewieziono do kijowskiego szpitala kolejowego.

Manifesty.

Wiedeń, 15 czerwca. Niemiecka partya postępowa, niemiecka partya ludowa, niemieckie zjednoczenie i stronnictwo chrześcijańsko-socyalne wydały manifesty do wyborców. Na konferencyi przewodniczących klubów wszystkich stronnictw opozycyjnych uchwalono pozostawać nadal w taktycznym związku. W ważnych wypadkach, nawet podczas przerwy parlamentarnej, zwoływane będą konferencye, a to w celu jednomyślnego współdziałania. — Konferencya stwierdziła jednomyślność opozycyi w obstawaniu przy żądaniu zniesienia rozporządzeń językowych.

Manifest lewicy podnosi jedność stronnictw niemieckich w sprawach politycznych i obstaje przy niemieckiej *Gemeinbürgschaft* i przy zniesieniu rozporządzeń językowych.

Wiedeń, 15 czerwca. Manifest większości Izby posłów opiewa:

Większość czyniła z całą ofiarnością wszystko, ażeby umożebnić pracę w parlamencie, unikała wszystkiego, co tylko mogło tej pracy w jakikolwiek sposób stawać na przeszkodzie. Manifest przytacza w tym kierunku: wyrzeczenie się ponownego wyboru dawnego prezydyum, zrzeczenie się ostrych środków regulaminowych na wypadek zakłócenia obrad, przyjęcie bez opozycyi zmienionych na korzyść Niemców rozporządzeń językowych, zaniechanie usiłowań, ażeby rozprawa językowa została skróconą. Dalej manifest prawicy zaznacza, iż większość po wniesieniu prowizoryum budżetowego oraz wysoce ważnych dla gospodarstwa narodowego i socyalnej polityki projektów do ustaw, usiłowała doprowadzić do obrad nad niemi, a to z jednej strony dla chronienia konstytucyjnych praw parlamentu, z drugiej w interesie ciężko pokrzywdzonego gospodarstwa narodowego; jednakowoż, gdy opozycya na konferencyi przewodniczących klubów odrzuciła wszystkie przedłożenia większości, ta ostatnia musiała się wyrzec dalszych starań w tym względzie, ponieważ obecny, wadliwy regulamin w pożałowania godny sposób nie wyklucza możności przeszkodzania obradom przez mniejszość, a w ten sposób usiłowanie przeprowadzenia obrad nad pożytecznemi i ważnemi przedłożeniami, mogłoby tylko powiększyć wzburzenie, panujące w Izbie.

Wobec tego Izba posłów musiała na nowo zawiesić swe prace, bez zaspokojenia nawet w najskromniejszej mierze potrzeb dotkniętej ciężkiem przesileniem ludności rolniczej, rękodzielniczej, przemysłowej i robotniczej, bez dania możebności przedsięwzięcia obszernych, zamierzonych inwestycyj; bez zapobieżenia pozaparlamentarnemu stanowieniu podatków. — W interesie monarchii nadzwyczaj pilna i niezbędna ugoda z Węgrami, której pomyślne załatwienie wywołałoby wielką ulgę w tej połowie państwa i jednocześnie przyniosłoby pomoc finansom krajowym, pozostaje także nadal niezałatwiona. Nie zdołano dojść nawet do wyboru komisyi językowej, a nie mniej, aniżeli 51 mowców, przeważnie opozycyjnych, zapisanych było w chwili zamknięcia sesyi do głosu.

Większość wyraża najgłębsze ubolewanie z powodu takiego stanu rzeczy, za który, stosownie do przedstawionych faktów, może z całą sumiennością zrzucić z siebie wszelką odpowiedzialność — i wreszcie bez względu na przykre doświadczenia, doznane wskutek dochodzącej do kompletnej abnegacyi w tej części sesyi swej względności, bez względu na nieprzerwane ciężkie napaści, których była ofiarą, oświadcza, że i nadal gotową jest ponieść dla rządu wszelką ofiarę, o tyle zresztą, o ile ta ofiara nie będzie prowadziła do abdykacyi ze stanowiska jej, jako większości i do wyparcia się jej zasad podstawowych, wyłożonych w projekcie adresu z r. 1897.

Odroczenie Rady państwa.

Wiedeń, 15 czerwca. *(Telefonem.)* Koło polskie odbędzie dziś o godzinie 4 dalszy ciąg obrad nad sytuacyą polityczną.

Komisya większości parlamentarnej odbyła dziś posiedzenie, na którem przeprowadzono dyskusyę nad położeniem i dalszą taktyką prawicy podczas sesyi jesiennej. Postanowiono komitet wykonawczy prawicy uznać za stały. Komitet ten zbierać się będzie w Wiedniu, mimo odroczenia sesyi.

Klub wiernokonstytucyjnej wielkiej własności Izby poselskiej i Izby panów odbył posiedzenie, na którem uchwalił wydać manifest do wyborców.

Klub młodoczeski odbył dwa posiedzenia. Na jednem z nich dały się słyszeć głosy, że rząd, odraczając Radę państwa, wielką przysługę wyrządził lewicy. Podniesiono myśl, czyby nie należało zmienić dotychczasowego wyczekującego stanowiska wobec zaszłej zmiany sytuacyi. Na wniosek p. Adamka ujęto wszystkie te skargi w odpowiednią rezolucyę. Na drugiem posiedzeniu zjawił się minister skarbu dr. Kaizl, który rozprószył obawy kolegów-posłów i zaprzeczył, jakoby rząd, odraczając Izbę poselską, działał na życzenie lewicy. Po wywodach posłów dr. Kramarza i Pacaka przyjęto oświadczenie ministra dra Kaizla do wiadomości.

Berlin, 15 czerwca. *Post* pisze o odroczeniu austryackiej Rady państwa:

Hr. Thunowi nie pozostawało nic innego do zrobienia, jak rozwiązanie lub odroczenie Rady państwa, ponieważ nie spełnił się warunek, pod jakim byłby skłonnym znieść rozporządzenia językowe, mianowicie nie doszło do skutku porozumienie pomiędzy Niemcami i Czechami. Dalsze obrady Izby poselskiej dostarczyłaby tylko ciągle wody na młyn obstrukcyi.

Odroczenia Rady państwa nie może brać za złe hr. Thunowi nikt, kto pragnie prawidłowego funkcyonowania machiny parlamentarnej. Niemcy, którzy bez cofnięcia rozporządzeń językowych nie chcą dopuścić do żadnej pozytywnej pracy parlamentarnej, nie zdają sobie z tego sprawy, że przynoszą szkodę własnym interesom.

W interesie wspólnym całej ludności austryackiej leży, aby nie odłączać kwestyi cłowej austryackiej od węgierskiej; gdy jednak austryaccy posłowie uniemożliwią wszelką pracę parlamentarną, znikają przez to temsamem widoki dojścia do skutku ugody austro-węgierskiej, którąby odpowiadała interesom Niemców austryackich.

Uroczystości czeskie.

Praga, 15 czerwca. Uroczystości ku czci Palacky'ego zapowiadają się wspaniale i staną się prawdopodobnie doniosłą, wielką manifestacyą słowiańską. Wraz z prezydentem miasta Lwowa drem Małachowskim i deputacyą lwowskiej Rady miejskiej, przyjazd swój zapowiedziało wielu profesorów uniwersytetu lwowskiego i delegatów młodzieży polskiej. Na powitanie młodzieży polskiej, czescy studenci postanowili stawić się licznie na dworcu i chóralne śpiewy zainicyować. Policya praska wykreśliła z programu przyjęć powitanie młodzieży polskiej na dworcu i pozwoliła tylko na to, aby rektor wszechnicy czeskiej powitał profesorów uniwersytetu lwowskiego. (Gdyby tak Niemcy urządzali uroczystość, policya praska nie byłaby tak ostrożną! *Przyp. red.*).

Co chwilę napływają na uroczystość zgłoszenia z licznych siedzib słowiańskich w Austryi.

Położenie gabinetu Méline'a.

Paryż, 15 czerwca. Jak donoszą, nie jest jeszcze oficyalnie ogłoszonem, czy gabinet Méline'a podał się do dymisyi. Jest wszakże rzeczą pewną, że przesilenie gabinetowe znajduje się w stadyum nader ostrem. Oczekiwać należy, że na dzisiejszem posiedzeniu rady ministeryalnej Méline przedłoży prezydentowi republiki Faure'owi dymisyę całego gabinetu.

Eclair sądzi, że Méline pod żadnym warunkiem nie powinien pozostać u steru rządu. — Wobec większości tylko 12 głosów, które udało się zdobyć z tak wielkiem natężeniem, gabinet Méline'a ostać się nie może.

Paryż, 15 czerwca. Przez dwa ostatnie posiedzenia Izby deputowanych toczyła się zasadnicza dyskusya w sprawie ogólnego kierunku polityki wewnętrznej i szczególnie na wczorajszem posiedzeniu przybrała nader burzliwy charakter, przyczem wytoczono kwestyę zaufania Izby do rządu.

Po starciach Méline'a z przywódcami opozycyi, głównie zaś z Millerandem i Bourgeois, neutralny z pozoru Ribot i Poincaré postawili wniosek tej treści: „Izba aprobuje oświadczenia rządu i zdecydowana jest popierać politykę reform demokratycznych, opierającą się na zjednoczeniu republikanów“. Wniosek ten za zgodą Méline'a przyjęto 294 głosami przeciw 271. Za chwilę jednakże sytuacya się zmieniła, Ricard bowiem zaproponował dodatek: „i na wyłącznie republikańską większość“. Poprawkę tę wbrew żądania Méline'a przyjęto większością 295 głosów przeciw 246, przyczem w sali rozległy się głosy: „Dymisya! Precz z ministrami!“ Ministrowie pozostali na swych miejscach, ale podobno Méline ma się podać do dymisyi.

Wojna hiszpańsko-amerykańska.

Waszyngton, 15 czerwca. Wedle urzędowego doniesienia, parowce transportowe z wojskiem przeznaczonem na Kubę, które miały odpłynąć z Tampy onegdaj, odpłynęły dopiero wczoraj. Przyczyny tego opóźnienia, które dotknęło wsposób bardzo nieprzyjemny sfery rządowe, nie podano.

Waszyngton, 15 czerwca. Urzędowa depesza admirała Sampsona donosi, iż porucznik Blue przedsięwziął rekonesans w kierunku portu Santiago — i zdołał sprawdzić, że cała flota admirała Cervery znajduje się w porcie.

Nowy Jork, 15 czerwca. Depesza z Cap Haitien donosi, że w Guantanamo wysadzono w dalszym ciągu na ląd 300 żołnierzy marynarki, tak, że ogółem znajduje się tam obecnie 900 ludzi.

Podczas walki z soboty na niedzielę Amerykanie stracili 4 zabitych i kilku rannych. W liczbie zabitych znajduje się lekarz wojskowy dr. Gibbs.

Depesza admirała Sampsona donosi, iż nad trupami żołnierzy amerykańskich, którzy padli pod Guantanamo, nieprzyjaciele się znęcali.

Nowy Jork, 15 czerwca. Krążyła tutaj pogłoska, jakoby w Waszyngtonie miano odkryć sprzysiężenie hiszpańskie, w celu wysadzenia w powietrze Kapitolu, (gmachu, gdzie obraduje kongres).

San Francisco, 15 czerwca. Druga część wyprawy na Filipiny odpłynęła dzisiaj.

Madryt, 16 czerwca. W rozmowie z kilku dziennikarzarzami określił minister wojny położenie w Manilli, jako wcale nie rozpaczliwe, gdyż generał Augusti zgromadził tamże 20.000 żołnierzy i 199 dział ciężkiego kalibru.

Frankfurt, 15 czerwca. Do *Frankfurter Ztg* donoszą przez Szangai z Manilli, że powstańcy znajdują się w odległości dwóch kilometrów od tego miasta, które zupełnie otoczono od strony lądu. Powstańcy chcą koniecznie zdobyć Manillę przed przybyciem wojsk amerykańskich, aby módz utworzyć tam siedlisko niezależnego rządu.

Odpowiedzialny Redaktor i Wydawca
Michał Konopiński.

Kursa telegraficzne giełdy wiedeńskiej i berlińskiej.

Wiedeń, 15 czerwca 1898.

	Złr.	ct.
Renta austryacka papierowa	101	55
„ „ srebrna	101	40
4% renta austryacka złota	121	15
4% „ „ koronowa	101	35
4% „ węgierska złota	120	90
4% „ „ koronowa	98	95
Akcye Banku austro-węgierskiego	918	—
„ kredytowe	358	—
Londyn	120	05
Marki	58	$87^1/_2$
20-to Markówki	11	75
20-to Frankówki	9	53
Włoskie banknoty	44	40
Dukaty	5	63
Węgierskie Losy Premiowe	157	—
Losy tureckie	60	50
Akcye Anglobanku	157	—
„ Unionbanku	295	50
„ Bankverein	268	—
„ Laenderbanku	226	25
„ Kolei Lwowsko-Czerniowieckiej	293	—
„ „ Południowej	78	50
„ „ Elbethal	262	50
„ „ Nordbahn	3515	—
„ „ Staatsbahn	361	—
„ „ Alpine	159	40
„ Tureckie Tabaczne	134	70
Ruble	127	25
Berlin, 15 czerwca 1898.		
Banknoty austryackie	169	85
Krótki Wiedeń	169	70
Banknoty rosyjskie	216	35
Krótka Warszawa	216	—
$4^1/_2$% Listy Polskie	101	10
Renta włoska	92	20
Akcye kredytowe austryackie	224	—
Ruble Ultimo	216	50
Wiedeń, 15 czerwca 1898.		
Spirytus gotowy	21	10
Cena nafty	15	25
Pszenica na jesień	9	14
Żyto na jesień	7	20
Owies na jesień	6	05
Kukurudza	5	41

Cennik Izby handlowej i przemysłowej w Krakowie.

z d. 15 czerwca 1898 r. godz. 1-sze w południe.

	Złr. wal. austr. płacą		żądają	
I. Waluty.				
Ruble papierowe	127	20	127	80
Marki niemieckie	58	70	59	95
Franki papierowe	47	40	47	85
20-to frankówki w złocie	9	51	9	56
II. Listy Zastawne.				
5% Listy zast. prem. Banku hip.	110	25	111	—
$4^1/_2$% Listy zastawne Banku hip.	100	50	101	25
4% „ „ „	96	75	97	75
$4^1/_2$% Listy zastawne Banku kraj.	100	75	101	95
4% „ „ „	98	—	98	50
4% Listy zast. gal. Tow. kredyt. ziem. nieok.	97	75	98	75
4% L. zast. gal. T. kr. ziem. 41-letnie	97	75	98	75
4% L. zast. gal. T. kr. ziem. 56-letnie	96	50	97	25
III. Obligacye i pożyczki.				
4% Galicyjskie obligacye propinac.	98	25	99	25
6% Pożyczka krajowa z r. 1873	—	—	—	—
4% Pożyczka krajowa z r. 1893	97	75	98	75
4% Pożyczka miasta Lwowa	96	—	97	—
5% Obligacye komun. Banku kraj.	102	25	103	—
$4^1/_2$% „ „ „	100	—	—	—
4% Obligacye kolejowe	97	50	98	50
IV. Losy.				
Losy miasta Krakowa	27	—	27	75
„ „ Stanisławowa	50	—	53	—
V. Akcye.				
Akcye Banku kredyt. we Lwowie	—	—	—	—
„ „ hipot.	395	50	399	—
„ „ Galic. dla handlu i przemysłu w Krakowie	—	—	—	—
Akcye kolei Karola Ludwika	211	50	212	50
„ kolei Lwów-Czerniowce-Jassy	293	50	295	—

Kursa są notowane bez kuponu bieżącego, który się oblicza osobno

Podziękowanie.

W imieniu Komitetu Mickiewiczowskiego w Myślenicach poczytuję sobie za nader miły obowiązek złożyć publiczne podziękowanie WWPPanom prof. **Czesławowi Pieniążkowi i Kasprowi Żelechowskiemu**, artyście malarzowi z Krakowa, którzy nietylko chętnie i bezinteresownie podjęli uciążliwą podróż do Myślenic, ale nadto pierwszy z tych panów barwnym i bardzo interesującym wykładem o pracach literackich wieszcza Adama, a drugi kompozycyą przepysznego obrazu z żywych osób z poematów tegoż wieszcza w sposób wybitny do uświetnienia wieczorku, a temsamem i całej jubileuszowej uroczystości Mickiewiczowskiej w naszem miasteczku się przyczynili.

Myślenice, dnia 14 czerwca 1898 r.

1020 **Dr. Wiktor Łodziński.**

Nakładem **Czytelni Polskiej** wyjdzie w czerwcu b. r.

Wybór dzieł Klementyny z Tańskich Hofmanowej

w wydaniu jubileuszowem,

z portretem autorki, oraz jej życiorysem i charakterystyką, przez **Dra Piotra Chmielowskiego.**

Pierwsze 2 tomy już wyszły z druku.

Warunki prenumeraty:

Wybór Dzieł ukaże się w dwóch seryach.

Serya pierwsza zawierać będzie **cztery tomy** objętości od 60 do 70 arkuszy. Wyjdą w niej utwory następujące:

1) Listy Elżbiety Rzeczyckiej,
2) Dziennik Franciszki Krasińskiej,
3) Krystyna,
4) Jan Kochanowski w Czarnolesiu.

Serya pierwsza **w prenumeracie** kosztować będzie: 2 złr. = 4 marki = 2 ruble = 5 franków.

Serya druga zawiera **dwa tomy Pism Hofmanowej dla dzieci**, a mianowicie:

1) Pamiątka po dobrej matce,
2) Wybór drobnych powiastek,

w układzie Dra Piotra Chmielowskiego.

Serya druga **w prenumeracie** kosztuje: 1 złr = 2 marki = 1 rubel = 3 franki.

Prenumerujący **całość Wyboru Dzieł**, t. j. obie serye, płacą: 3 złr. = 6 marek = 3 ruble = 8 franków.

Na żądanie książki mogą być wysłane w oprawie płóciennej. Koszta oprawy wynoszą za tom: ze złoceniem 20 ct = 40 fen. = 15 kop. = 35 centymów i bez złocenia: 15 ct. = 35 fen. = 13 kop. = 30 centymów.

Nadmieniamy wreszcie, iż dla gimnazyów, szkół średnich i niższych, dla pp. przełożonych zakładów naukowych i dla wszelkich wogóle instytucyj oświatowych, prenumerujących „Wybór Dzieł" wprost z „Czytelni Polskiej" w większej ilości egzemplarzy, uczynimy wszelkie możliwe ustępstwa.

Prenumerować można **do 1 lipca b. r.** we wszystkich księgarniach, redakcyach pism, oraz pod adresem:

Czytelnia Polska w Krakowie, ul. Sławkowska 22.

NB. Po upływie wyżej oznaczonego terminu prenumeraty, ceny zostaną znacznie podwyższone. 981 5 10

Z Drukarni Związkowej w Krakowie. Papier z fabryki Braci Fijałkowskich w Bielsku. Odpowiedzialny rządca drukarni A. Szyjewski